NOWA RELIGIA BEZ KAPŁANA I OFIARY

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

„Przyszedł bowiem Syn Człowieczy szukać i zbawić to, co było zginęło". Słyszymy w dzisiejszej Ewangelii, którą Kościół Święty odczytuje nam w to święto, w którym wspominamy rocznicę konsekracji bazyliki laterańskiej, *Mater et caput*, matki i głowy wszystkich kościołów świata. Pierwszego kościoła, który został konsekrowany, poświęcony służbie Bożej. Po trzech wiekach prześladowań, po tym jak przez 300 lat nasi ojcowie w wierze spotykali się w katakumbach, religia katolicka uzyskała wolność i w Rzymie konsekrowano pierwszy kościół, bazylikę pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela i świętych Janów, świętego Jana Chrzciciela i świętego Jana Apostoła, na wzgórzu laterańskim.

Drodzy wierni, to dzisiejsze święto i te słowa, które słyszymy: „Przyszedł Syn Człowieczy szukać i zbawić to, co było zginęło", przypominają nam o tym, co jest misją Kościoła. Misją Kościoła jest szukanie grzeszników zagubionych, tych, którzy tkwią w ciemnościach grzechu i błędu, i prowadzenie ich do prawdziwego Boga, do jedynego prawdziwego Boga, do jedynego zbawiciela każdego człowieka, jakim jest nasz Pan Jezus Chrystus.

Czyli doskonale zdajemy sobie sprawę i widzimy, że od kilkudziesięciu lat ta misja przez posoborowych okupantów z całą pewnością nie jest realizowana, że mamy do czynienia ze zorganizowaną akcją antyewangelizacji, w której jednym z kulminacyjnych punktów jest to, co zapoczątkowano niedawno w Rzymie, a więc budowa Kościoła synodalnego. Cóż to w zasadzie oznacza, drodzy moi? Nic innego jak zniesienie kapłaństwa. W Kościele synodalnym wymarzonym przez Bergoglia i jego klikę księża i biskupi do niczego już są niepotrzebni, bo z wszystkim poradzą sobie przecież świeccy, rady i synody, które będą przegłosowywać, w co mamy teraz wierzyć i jak mamy się modlić. Dochodzi do wywrócenia do góry nogami całego porządku, zgodnie z którym Pan Bóg ustanowił Kościół katolicki. Jak to mówił Bergoglio, pasterz to nie ten, który przewodzi owcom, który je prowadzi, ale pasterz, zdaniem Bergoglia, ma iść za owcami, podążać tam, gdzie one pójdą. A więc pasterz zostaje rozbrojony. Nie ma już pasterskiego kija, nie ma władzy upominania, korygowania tych, którzy błądzą.

Drodzy wierni, ta budowa Kościoła synodalnego, ten atak na kapłaństwo trwają od czasów Soboru Watykańskiego II i od tego czasu, drodzy moi, przedstawia się zupełnie nową wizję tego, czym jest Kościół i czym jest katolickie kapłaństwo. Dlatego kilka słów dziś wyjaśnienia, przypomnienia. Po co właściwie jest nam Kościół? Po co właściwie przychodzimy na Mszę świętą? Po co właściwie są nam księża i biskupi, katolicka hierarchia?

KAPŁAN I OBRZĘD ŚWIĘCEŃ

Drodzy wierni, jak doskonale powinniśmy pamiętać z katechizmu, na skutek grzechu pierworodnego popełnionego przez naszych prarodziców, Adama i Ewę, pomiędzy boskim majestatem obrażonym przez ludzki grzech a upadłą ludzkością powstała przepaść. Przepaść, której nie był w stanie pokonać żaden człowiek. I trzeba było działania samego Boga, który poprzez tajemnicę Wcielenia wkroczył w ludzką historię. Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, nasz Pan Jezus Chrystus, dla nas i dla naszego zbawienia przyjmuje ludzką naturę, łącząc ją z naturą Boską. Bóg i człowiek, w pełni Bóg i w pełni człowiek, w bardzo konkretnym celu: po to, aby złożyć samego siebie w ofierze przebłagalnej za nasze grzechy na ołtarzu krzyża. Poprzez swoją przenajdroższą krew Bóg-Człowiek spłacił dług, który my, ludzie, zaciągnęliśmy. Poprzez swoją ofiarę dokonał odkupienia. Bez ofiary Pana Jezusa, bez Jego śmierci na krzyżu żaden człowiek nie zostałby odkupiony. Żaden człowiek nie mógłby pójść do nieba.

Drodzy wierni, kapłan, jeżeli mielibyśmy zdefiniować w najprostszy sposób, kim jest i czym się zajmuje, moglibyśmy go określić mianem pośrednika: *Mediator Dei et hominum*, pośrednik Boga i człowieka. I oczywiście w sensie ścisłym tym pośrednikiem jest

sam Pan Jezus Chrystus. Ale Zbawiciel nieustannie od 2000 lat wybiera i wzywa do swojej służby mężczyzn, którzy stają się uczestnikami Jego kapłaństwa. Na ich duszy zostaje poprzez sakrament kapłaństwa wyciśnięte znamię, znamię kapłaństwa Chrystusowego. Kapłan, który udziela sakramentów świętych, odprawia Mszę świętą, użycza Panu Jezusowi swojego języka, swoich uszu, oczu, swoich rąk, i tak staje się instrumentem. Działa *in persona Christi*, w osobie Jezusa Chrystusa. Pan Bóg posługuje się nim jako pośrednikiem.

I ta rola pośrednika ma wymiar dwojaki. Z jednej strony kapłan to ten, który ściąga Bożą łaskę tutaj na ziemi. Rozgrzesza nas, karmi Ciałem Pana Jezusa, namaszcza chorych i tak dalej. Z drugiej strony, moi drodzy, misja kapłana, to pośrednictwo, polega na zanoszeniu z ziemi do nieba naszych modlitw, naszych próśb, błagań, naszego uwielbienia. Podstawowym zadaniem kapłana jest to, aby składał on Panu Bogu najświętszą ofiarę. Ofiarę, która ma czworaki cel. Msza święta jest ofiarą przebłagalną, ofiarą uwielbienia, ofiarą błagalną oraz ofiarą dziękczynną.

W czasie obrzędu święceń kapłańskich w tradycyjnym rycie rzymskim ma miejsce pewien obrzęd należący do tak zwanych obrzędów wyjaśniających. Obrzędy wyjaśniające nie są niezbędne do ważności sakramentu. Niejako otaczają to, co stanowi materię i formę, ale przedstawiają, wyjaśniają to, co Kościół poprzez dany sakrament święty rozumie. I w przypadku sakramentu kapłaństwa, po namaszczeniu rąk, biskup nowo wyświęconemu kapłanowi daje do dotknięcia kielich, w którym jest wino z wodą, oraz patenę na tym kielichu z położoną hostią. I przekazując kielich oraz patenę, wypowiada zgodnie z Pontyfikałem Rzymskim słowa: *Accipe potestatem offerre sacrificium Deo, Missamque celebrare tam pro vivis quam pro defunctis, in nomine Domini*. „Przyjmij władzę składania ofiary Bogu i odprawiania Mszy świętej, tak za żywych, jak i za umarłych, w imię Pańskie".

Te słowa, moi drodzy, opisują niezwykle zwięźle to, co stanowi istotę, misję kapłana. Jest to nic innego jak konsekracja, przeistaczanie chleba i wina w Ciało i Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa, aby w ten sposób, w bezkrwawy sposób, poprzez ofiarę Mszy świętej uobecniana była ofiara, którą Pan Jezus złożył na krzyżu w Wielki Piątek.

Moi drodzy, nie jest przypadkiem, że te słowa zniknęły z nowego pontyfikału, który został promulgowany w roku 1968, jeszcze zanim wprowadzono *Novus Ordo Missae*. Te słowa zostały zmienione i nie jest to, moi drodzy, żaden przypadek, ale raczej jasna wskazówka, iż nowa religia, która jest budowana od czasu Soboru Watykańskiego II, i ten synodalny kościół nie chce już więcej przekazywać tej władzy konsekrowania, przeistaczania Ciała i Krwi naszego Pana Jezusa Chrystusa, odnawiania Jego ofiary krzyżowej. Usunięcie z obrzędu święceń kapłańskich tych słów w swej istocie wyraziło w zewnętrzny sposób to, co stanowi istotę nowej religii.

BEZ ODKUPICIELA I OFIARY

Dlaczego mówię o nowej religii? Dlaczego nowa religia miałaby nie mieć potrzeby, aby byli kapłani, aby była składana ofiara Mszy świętej? Drodzy wierni, jeżeli przeanalizujemy to, co piszą modernistyczni teologowie, to, co nas uderzy, to rzeczywiście to, że w nowej religii nie ma potrzeby odkupiciela ani żadnej ofiary. Dlaczego? Dlatego, że nowa religia powie nam, że Pan Jezus wziął krzyż na swoje ramiona i umarł w Wielki Piątek nie po to, żeby zadośćuczynić za jakieś nasze ludzkie grzechy, ale po to, żeby pokazać swoją miłość do człowieka. Pan Jezus na krzyżu w Wielki Piątek nie złożył żadnej ofiary przebłagalnej, nie dokonał żadnego zadośćuczynienia, dlatego że ludzki grzech Pana Boga nie obraża. Moderniści powiedzą: „Poprzez grzech, złe uczynki człowiek szkodzi tylko samemu sobie". Grzech dotyczy relacji międzyludzkich.

Skoro zatem grzech nie obraża Pana Boga, nie ma potrzeby, aby za cokolwiek Go przepraszać, aby czynić jakąkolwiek pokutę, nie ma potrzeby, aby pojawił się jakikolwiek odkupiciel, który za nas spłaca dług naszych grzechów, naszej winy. Nie ma potrzeby, aby była jakakolwiek ofiara. Nie ma potrzeby w szczególności, aby istniała jakakolwiek ofiara przebłagalna, bo żadnej potrzeby przebłagania po prostu nie ma. I to, moi drodzy, wyjaśnia, czym jest nowa religia. Nowa religia, która głosi, że wszyscy będą zbawieni. Jan Paweł II w swojej pierwszej encyklice, *Redemptor hominis*, napisał, że poprzez swoje wcielenie Chrystus w jakiś sposób zjednoczył się z każdym człowiekiem. Czyli nie ma już potrzeby łaski uświęcającej, nie ma

potrzeby sakramentów, nie ma potrzeby wiary katolickiej. Każdy jest w jakiś sposób zjednoczony z Jezusem Chrystusem, rzekomo według Jana Pawła II. Nie ma, moi drodzy, zatem potrzeby, aby przyjmować chrzest. Wszyscy będą zbawieni. Nie ma potrzeby, aby składać jakąkolwiek ofiarę. Piekło, nawet jeśli istnieje, to z całą pewnością jest puste. Nie istnieje w nowej religii potrzeba jakiegokolwiek wynagradzania, jakiejkolwiek pokuty. Stąd chociażby w Niemczech już od dawna wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w piątki po prostu nie ma. Stąd, moi drodzy, kiedy pojechałem do Fatimy, to byłem wraz z towarzyszącymi mi kapłanami i ministrantami. Byliśmy jedynymi osobami, które uklękły i na kolanach odmawiały różaniec. Po co się wysilać, skoro jest to niekonieczne? Po co jakakolwiek pokuta? Po co jakiekolwiek modlitwy, posty, jałmużny? Skoro wszyscy będą zbawieni.

Nowa religia, moi drodzy, jej istota teologiczna polega na herezji powszechnego zbawienia. Na przekonaniu, że Pan Bóg musi każdego człowieka poprzez sam fakt, że jest człowiekiem, zbawić. To, że urodziłeś się człowiekiem, oznacza, że masz prawo, że masz roszczenie zażądać od Boga zbawienia, życia wiecznego w niebie. Nic więcej nie jest potrzebne. Żadnego chrztu, żadnych sakramentów, żadnej Mszy świętej, żadnych kapłanów. W nowej religii, moi drodzy, skoro nie ma ofiary, skoro jest ona niepotrzebna, to niepotrzebni są kapłani. Świeccy mogą doskonale sprawdzić się w roli wodzirejów. Niejeden lepiej zabawi publiczność niż proboszcz czy biskup wysilający się na jakieś tanie żarty z ambony.

KOŚCIÓŁ KAPŁAŃSKI, NIE SYNODALNY

Drodzy wierni, musimy mieć przed oczyma to, z czym mamy do czynienia, co odrzucamy, czemu się sprzeciwiamy. Mówimy raz po raz o nowej, posoborowej religii, ale musimy rozumieć, musimy zastanawiać się, co jest jej głównym błędem, co jest w niej złego, że nie chcemy się nią zarazić, nie chcemy stać się jej zwolennikami, że pragniemy zachować religię katolicką. Zdajemy sobie, moi drodzy, sprawę z naszej grzeszności. I zdajemy sobie sprawę wszyscy z tego, że potrzebujemy zbawiciela, który zdejmie z nas ciężar winy naszych grzechów. Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Chrystus na swoje ramiona bierze ciężar naszych grzechów po to, aby nas odkupić, aby nas od nich uwolnić. Chrystus ofiarował siebie w Wielki Piątek na ołtarzu krzyża i nie przestaje poprzez Mszę świętą uobecniać tej wielkopiątkowej ofiary, abyśmy i my, żyjący 2000 lat po śmierci Zbawiciela, mogli korzystać z owoców Jego bolesnej męki.

Kościół katolicki, moi drodzy, jest Kościołem kapłańskim, nie synodalnym. Kościół katolicki, Kościół Jezusa Chrystusa, nie może istnieć bez kapłaństwa. Samą istotą Kościoła katolickiego jest to, że sprawuje on Boży kult, którego najważniejszym elementem jest najświętsza ofiara Mszy świętej. Kościół bez kapłaństwa, bez Mszy nie może istnieć. A jeżeli ktoś twierdzi, że jest inaczej, jeżeli ktoś chce teraz budować Kościół synodalny, to tak naprawdę tworzy inny kościół niż Kościół Chrystusowy. Fałszywy kościół, który nie prowadzi już więcej dusz do nieba, ale prosto do piekła. Nawet jeśli daje im poczucie tego, że rzekomo wypełniają wolę Bożą, że są dobrymi katolikami. Marcin Luter zrobił to samo. Jego zwolennikom wydawało się, że wypełniają wolę Bożą, ale odrzucili kapłaństwo, odrzucili samego Chrystusa. Pan Jezus do niczego już im był niepotrzebny. I tak samo jest, moi drodzy, z modernistami. Pan Jezus służy po to, żeby za przeproszeniem sobie gębę wytrzeć.

Drodzy wierni, bądźmy zatem wdzięczni za katolickie kapłaństwo. Bądźmy wdzięczni za to, że możemy z łaski Bożej, bez jakichkolwiek własnych zasług, przystępować do sakramentów świętych w tym rycie, którym Kościół przez wieki się posługiwał, wolnym od jakiegokolwiek błędu, wolnym od jakiejkolwiek wątpliwości. Nasi kapłani są wyświęcani zgodnie z Pontyfikałem Rzymskim, tak jak to Kościół czynił przez wieki. Biskupi przekazują im tę władzę konsekrowania, przeistaczania, uobecniania ofiary Jezusa Chrystusa, co nie ma miejsca w posoborowej sekcie podszywającej się pod Kościół katolicki, która nie ma już pastorów, nie ma już kapłanów, ale ma pastorów, wodzirejów.

Drodzy wierni, módlmy się gorąco o to, aby jak najszybciej te prawdy katolickiej wiary zostały na nowo uroczyście ogłoszone z bazyliki laterańskiej w Rzymie, katedry biskupa Rzymu, papieża, bo od długiego już czasu płynie stamtąd ściek kłamstwa. I oby Pan Bóg skrócił te dni ucisku, w których przyszło nam żyć. Aby Kościół na nowo odzyskał swój blask i

stał się jak latarnia wskazująca wszystkim narodom drogę prowadzącą do królestwa niebieskiego. Amen.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.